

LISTY Z WARSZAWY.

Okres rocznic. — Zobojętnienie tłum. — Żywa pobudka. — Krytycyzm. — Występ pr. Zamorskiego. — Twierdzenie naopak.

Zyjemy w okresie rocznic. Zaledwie przeszliśmy przeszłoletnią rocznicę odparcia najazdu bolszewickiego, dwunastą rocznicę wypędzenia Niemców, przyszło stulecie Powstania Listopadowego, 75-lecie zgonu Adama Mickiewicza, a za miesiąc wypadnie obchód pamiętki Styczniowego Powstania. Uroczystości te zaczynają nam powodzić. Stają się one zwolna obchodem urzędowym, ujętymi w suche, oficjalne programy, w których parady wojskowe zajmują miejsce naczelne. Coraz mniej tego dawnego nastroju tego powszechnego wzruszenia, które spajało na kilka bodaj godzin uczestników manifestacyj narodowych w bratni tłum, jednym ożywionym uczuciem.

Dziś tłum ten idzie się pogapić i rzadko kiedy wrażenia wzrokowe do żywszego bicia pobudzają serce. Jeżeli niekiedy mocniej ono uderzy, to nietylko w związku ze sławną przeszłością, ile przeżyciami dzisiejszemi. Dochodzące nas wiadomości o występach i pretensjach nacjonalizmu niemieckiego czynią Warszawę czujną, budzą w duszach gotowość do walki. Więc na widok sprężystych kolumn maszerującej przed Wodzem piechoty, galopującej kawalerji, groźnie sunących tanków — choćby to już tylko w kinie było — ręce publiczności składają się do oklasku, gorącego, szczerzego oklasku.

Ten zwykły, bezpośredni oddech tłumy stołecznego — to najprawdziwsza „odpowiedź Treviranusowi”.

Przyjdź, weź, spróbuj!... Dzięki Treviranusowi, budzi się nastroj, jaki dziesięć lat temu kazał „całej Warszawie” chwycić z broni. Jest w tem ich zasługi bez porównania więcej, aniżeli wszystkich rocznic i parad z nimi związanych.

W tych warunkach śniele od żywa się krytycyzm w stosunku do kanonizowanych i obchodami święconych czynów przeszłości. Krytycyzm takim popisał się, między innymi, niedawno pr. Jan Zamorski na łamach „Gazety Warszawskiej”, i za nazwanie Powstania Listopadowego „czynem społeczeństwa niedojrzałego politycznie”, wywołał gniew i protesty zwolenników zasady, aby „przeszłości nie szargać”.

Czy oburzenie było słuszne? Być może, iż p. Zamorski postąpił niezbyt taktownie, obierając na swe uwagi akurat chwilę oficjalnej gloryfikacji onego czynu. Być może, iż miał pewne zamiary defetystyczne.

Przy sposobności warto jednak przypomnieć, że wypowiedziany przez ten sąd nicozem nowem nie jest. Toż na łamach tego samego pisma (zwana ongi popularnie „Dwugroszówka”) (można było czytać już w roku 1914, że wogóle wszystkie bunt przeciw panowaniu rosyjskiemu w Polsce były grzechami historycznymi. Nawet książę Józef otrzymał od redakcji admunicje za udział w marszu Napoleona na Moskwę; a Powstanie Styczniowe nazwano dziełem masońsko-żydowskim, obliczonym na poróżnienie dwu bratnich słowiańskich narodów.

Jeżeli przyjaciele partyjni p. Zamorskiego mieli odwagę pisać to

wówczas, kiedy można ich było podejrzać (i podejrzywano) o tchórzliwe przymilanie się caratowi — to obecny występ pr. Zamorskiego należałoby uważać poniekąd za rehabilitację. Stanowisko ich ówczesne pochodziło, widać, z pobudek mniej szpetnych, bardziej zasadniczych.

Teraz okazuje się, że Narodowa Demokracja w ewolucji swojej nawróciła szczerze ku poglądom zwalczanego dawniej przez się obozu trzeźwych, co od pierwszego rozbioru potępiali „szalone lby”, porywające się z motyką na słońce. Mickiewiczowska zasada: „Mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił” — zawsze w oczach tych ludzi musiała być czermsz warjackim. I jeżeli taki np. pr. Zamorski nie wypomina dziś tego Mickiewiczowi, to jest niekonsekwentny, a odwaga jego ma pewne dość ciasne granice.

Pozatem uczynić by mu można jeszcze jeden zarzut. W swojej odpowiedzi na głosy oburzenia wypowiada on zdanie, że w Powstaniu Listopadowym ujawniły się wpływy ducha wschodniego... Jest to spostrzeżenie wielce oryginalne, śmiałe i stanowczo wymagające uzasadnienia. P. Zamorski jednak niczem twierdzenia tego nie motywuje. A szkoda. Bo my, nie-historycy i nieuczni, byliśmy dotąd wręcz przeciwnego mniemania. Zdało nam się, iż wszystkie wybuchy, zmierzające do zrzucenia moskiewskiego jarzma, miały źródło w niepodobienstwie pogodzenia zachodniej kultury Polski z wschodnim despotyzmem. Fakt nader charakterystyczny. Jarzmo niemieckie nie było od rosyjskiego lepsze. Pomożo, to inny zupełnie wywoływał odpór — odpór w srankach legalności. To dowód, że podłoże kulturalne obu stron walczących było w zasadzie jedno i to samo: zachodnie.

Pozatem my, prości nieuczni ludzie, żyliśmy dotychczas w przekonaniu, że to nie listopadowi powstańcy, ale właśnie ich przeciwnicy utracili „żywy stosunek z Zachodem”, a poddali się wpływom wschodnim. I uważaliśmy, że wpływy te rosły, wzmocniały się coraz bardziej, aż doprowadziły do czolobitnej deklaracji, złożonej w Dumie Państwowej, gdzie przedstawiciel Koła Polskiego, pochyłony u stóp „Najwyższego Tronu” prawił o uczuciach wiernopoddanych „bez zastrzeżeń”.

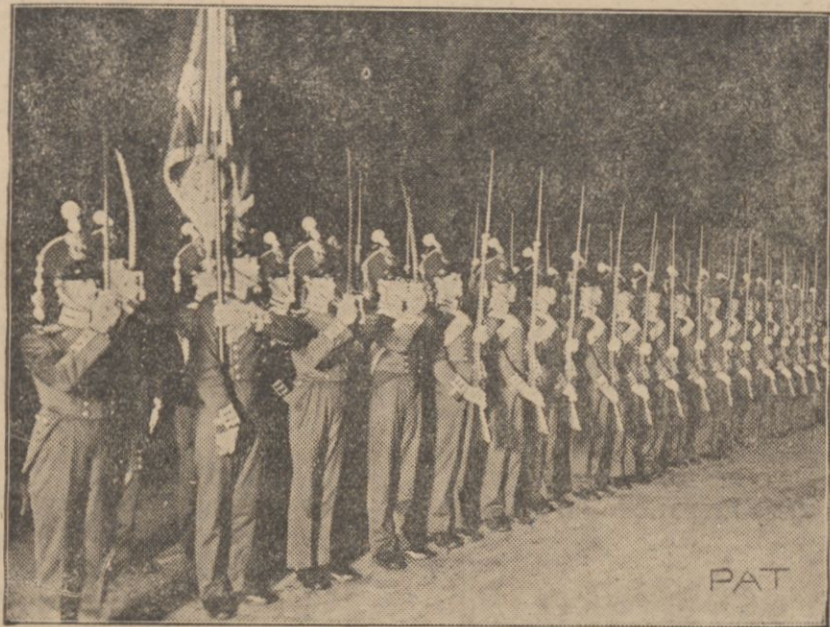
Ze słów pr. Zamorskiego sędzić wolno, że i ten akt pocytuje on za objaw trwałego kontaktu Polski z Zachodem. Byłoby wielce pożądane, aby zechciał sąd ten szerzej rozwinąć i umotywić. Inaczej, jego twierdzenie o wpływach wschodnich na wybuch Powstania Listopadowego, jak i na inne tego rodzaju objawy „niedojrzałości politycznej”, wydawać się muszą dość niespodziane, głołosłowne, wręcz nawet opaczne.

Benedykt Hertz.

MASZYNY DO SZYCIA
kupując tylko u **Ligumanta Nagrodzkiego**
w Wilnie, Zawalnia 11-a

Silne lotnictwo to potęgę Państwa!

Apel przed historyczną kordegardą z roku 1830 w Łazienkach.



Pluton podchorążych w mundurach z 1830 r. 28 listopada przed kordegardą oddaje honory wojskowe poległym w powstaniu listopadowym podchorążym (zdjęcie nocne).

Grünbaum ma ustąpić.

Polityka p. Grünbauma, dzięki której reprezentacja żydowska w ciałach ustawodawczych sprowadzona została do minimum, jakiego nawet najbardziej pesymistycznie nastrojeni działacze żydowscy nie przewidywali, szeroko omawiana jest w prasie żydowskiej.

Wszędzie dominuje zdanie (za wyjątkiem oficjalnej prasy sionistycznej), że p. Grünbaum musi usunąć się od sterowania polityką żydowską.

Zwolennik polityki Grünbauma nazwaną, dr. Wygodzki, w całym szeregu artykułów w „Cait” wileńskiej uzasadnia swe poglądy na strukturę i zadania reprezentacji żydostwa polskiego.

„Polityką żydowską winno kierować Koło Żydowskie lub Klub Żydowski, a nie jego prezes. Dążności do dyktatorstwa, jakie zdradza dotychczasowy prezes Kola, nie idą w parze z duchem demokratycznym, chociażby wypływały z najczystszych pobudek”.

P. Sz. Biber w „Momencie” uważa, że p. Grünbaum musi obecnie usunąć się z żydowskiego życia politycznego i musi się zrzec swego mandatu na rzecz p. Farsztajna (kandydata „mizrachi”, który figuruje na drugim miejscu 17 ki w Warszawie).

„Politykę żydowską może prowadzić tylko człowiek, który nikogo nie wyklucza ze zbiorowości żydowskiej, który może zaktywizować wszystkie siły żywe w społeczeństwie żydowskim do służby dla całego żydowskiego narodu. P. Grünbaum musi ustąpić swój mandat Farsztajnowi, który milej jest widziany w społeczeństwie żydowskim”.

W powyższej sprawie zabiera też głos na łamach „Hajnta” sam p. Grünbaum. Uważa on, że wobec klęski, jaką ponosiła jego taktyka, powinien ustąpić ster innym. Jego zdaniem, nową polityką żydowskiej kierować winni sioniści umiarkowani.

„Kierownictwo polityki żydowskiej w Polsce zostało wydarte z naszych rąk, przechodząc do rąk łagodniejszych polityków galicyjskich, którzy lepiej niż my wyszli z wyborów. Oni więc muszą stanąć na czele. Po wyborach w r. 1928, gdy dr. Thon zażądał dla siebie przewodnictwa w Kole, ja temu się

przeciwstawiłem, albowiem nie uważałem za możliwe, by zaniechać taktyki bojowej, opartej na ideologii mniejszościowej. Obecnie polityka ta poniosła porażkę. Wyborcy żydowscy jej nie poparli. A zatem trudno. Sioniści galicyjscy muszą teraz objąć kierownictwo”.

Jeszcze przed wyborami warszawska „Tolskajting” ogłosiła umowę między Grünbaumem a mizrachistami, według której Grünbaum miał zapewnić ostatnim 1 mandat, nawet swój, w wypadku, gdy mizrachiści mandatu nie uzyskają. Obecnie, gdy przeszło 2 ch sionistow, a z mizrachistów żaden, zażądano wykonania tej umowy.

W związku z tem „Hajnt” ogłasza treść tej umowy oficjalnie w imieniu Centralnego Komitetu Wyborczego Związku Obrony Praw Mniejszości Żydowskiej w Polsce, z której widać, że przy przystąpieniu „mizrachi” do bloku, zabezpieczono mu drugie miejsce. Teraz wypadek chciał, by przeszli 2 sioniści (Grünbam i dr. Rozenblat w Łodzi) zgodnie z umową, mandat łódzki winien być oddany mizrachistom, lecz wobec stanowiska sionistów łódzkich, którzy nie chcą zrezygnować z mandatu dr. Rozenblata, p. Grünbaum, chcąc dotrzymać obietnicy, postanowił zrzec się swego mandatu. Oświadczenie to p. Grünbaum wywołało burzę wśród szerokiego sfery sionistycznych w Warszawie i na prowincji.

Wszędzie odbywają się zebrania, gdzie domagają się, by poseł Grünbaum ze swego mandatu nie zrezygnował.

Sprawa tą zajmował się też Centralny Komitet Wyborczy bloku. Zdecydowały w tej kwestji Centralny Komitet Organizacji Sionistycznej w Polsce.

Jak donosi wczorajsza prasa żydowska, w niedzielę wieczorem odbyło się posiedzenie plenum Rady Partynnej Organizacji Sionistycznej w Polsce, na którym uchwalono, by na rzecz mizrachi zrzekł się swego mandatu kandydat łódzki 17-ki, dr. Rozenblant.

Sprawa ta komplikuje się tem, że w Łodzi, gdzie sioniści szli do wyborów razem z Niemcami, figuruje na drugim miejscu Niemiec i niewiadomo, czy zrzecnie się on mandatu na rzecz mizrachi.

Z drugiej strony, p. Grünbaum sam wystosował list do p. Farsztajna, w którym wyraża gotowość zrzeczenia się swego mandatu pod warunkiem, by Farsztajn zobowiązał się prowadzić tę samą opozycyjną politykę, co i on (Grünbaum) i by „mizrachi” pokryła kosztą prowadzenia wyborów w Warszawie.

Słowem, sprawa mandatu posełkiego z listy sionistycznej w Warszawie wiele sprawiła kłopotu i hałasu w łonie samej organizacji sionistycznej.

Przed wyjazdem wojewody p. Wł. Raczkiewicza.

Komitet Komitetu Obywatelskiego Komitet Obywatelski pożegnania p. wojewody Władysława Raczkiewicza podaje do wiadomości społeczeństwa, że ogłoszony w prasie w ogólnych zarysach program pożegnania p. wojewody ulegnie pewnym zmianom. P. wojewoda Raczkiewicz we czwartek, 4 grudnia, odejźda do Warszawy, z związku z czem odbędzie się na dworcu pożegnanie p. wojewody. Komitet społeczny wzywa wszystkie organizacje, instytucje i poszczególne osoby, które chciałyby pożegnać p. wojewodę — do przybycia w czwartek o godz. 21.45 na dworzec.

W połowie grudnia p. wojewoda Raczkiewicz powróci do Wilna i wówczas odbędzie się pożegnanie p. wojewody przez społeczeństwo, urzędników, orgznizacje i t. d. W związku z tem Komitet Obywatelski opracowuje program tego pożegnania. Informacji w tej sprawie udziela Urząd Wojewódzki, pokój Nr. 43, tel. 10-83, codziennie w godzinach od 10 do 12 w południe

Komunikat Starostwa Grodzkiego.

W sprawie pożegnania p. wojewody komunikuje Starostwo Grodzkie co następuje: Wyjazd p. wojewody nastąpi w czwartek, dnia 4 grudnia pociągami popiesznym warszawskim o godz. 22.50. Organizacje i stowarzyszenia, które pragnęłyby przez deputacje swoje ze sztabdarami wziąć udział w pożegnaniu, proszone są o zgłoszenie w dniach 2 i 3 b. m. w sekretarjaie Starostwa Grodzkiego udziału swego ze wskazaniem, o ile możności, liczby osób, które na dworzec przybędą. Dla uczestników tych zarejestrowanych delegacji wstęp na peron będzie wolny, bez biletów peronowych. Wszelkich informacji udziela sekretariat Starostwa Grodzkiego.

Pożegnanie p. kuratora Stefana Pogorzelskiego.

W ubiegłą niedzielę wyjechał z Wilna kurator Okręgu Szkolnego p. Stefan Pogorzelski delegowany do Okręgu Poleskiego. Przed odjazdem pociągu zebrał się bardzo licznie urzędnicy Kuratoriatu z naczelnikami wydziałów i wizytatorami, urzędnicy Inspektora Szkolnego, dyrektorowie gimnazjów i przedstawiciele Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych, oraz reprezentanci wielu organizacji społecznych. Wszyscy ogarnięci byli jednym uczuciem głębokiego żalu z rozstania się z ukochanym przez podwładnych kierownikiem, który swemi niezwykłymi zaletami zdobył serca netylko nauczycielstwa i swych współpracowników, ale szerokiego sfery obywatelstwa obu województw, wileńskiego i nowogrodzkiego. Pożegnanie nie obfitowało wprawdzie

w przemówienia, niemniej jednak odbyło się w szczególnej atmosferze cichej i głębokiej serdeczności. Nijeden musiał ukrywać wzruszenie, mimo to widoczne na twarzach obecnych.

W imieniu urzędników Kuratorjum przemawiała p. Zofja Kiewliczowa, która wręczyła p. kuratorowi bukiet kwiatów. W imieniu Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych zęgnął niewiele, lecz gorąciami słowami uznania i przywiązania poseł St. Dobosz, poczem wręczył wspaniałe bukiet od nauczycielstwa.

Kilka słów odpowiedzi p. kuratora, wspólna fotografia, pożegnanie z rodziną i szczerze, jak zawsze serdeczny uścisk dłoni, i pociąg ruszył.

Nikt nie wołał: szczęścia, powódzenia, lecz każdy go życzyl z duszy. Przedewszystkiem zaś powrotu do swoich, do Wilna, do ludzi, którzy w swym Kuratorze mieli netylko zwierzchnika, lecz najczystsze go kierownika i nauczyciela.

Nauczycielstwo, organizacje szkolne rodziców, organizacje oświatowe, urzędnicy administracji szkolnej, najszersze kola społeczeństwa, słowem wszyscy łączą się w jednym wspólnym życzeniu: by na ich czolo wrócił Pan Kurator Pogorzelski.

Teatr Lutnia.

Cierpki owoc, komedia w 3 aktach Roberta Bracco.

Świąta ta komedia nie jest, obecni na sali przypominali sobie kiedy ja przed wiekami i gdzie widzieli. Ale że ma świetnie komiczną rolę dla p. Zelwerowicza (maż Ricetti, stuprocentowy matolek, okręgający przez zoneczne koło palca), że inne role też są ważkie, więc ukazano nam te przygodki starych „lowelasów”. Właściwie to włoskie „Grube Ryby”. Tak samo, dziadgi, którym się niewiele od życia należy, lecz na młode dziewczątka w sukienkach pensjonarek. Ale u poczciwego Bałuckiego wychodzi to komicznie i dobrodusnie, zaś u Bracci, ma smak spróżnych, starych zachcianek.

P. Lewicka, (Matylda Ricetti), wyglądała czaruując w lubieżnej pidżamie, a potem także, scenę dziewczynki, trochę szarżowała, p. Kamińską raczej sobie wyobraź w roli perwersyjnego podlotka, niż romantycznej gąski, ale i to zagrała starannie, tylko jakoś bez humoru. Milego chłopyska robił p. Balcerzak, a p. Milecki wywiał się zrzeczenie z trudności sytuacji pożądlwego, zawiązanego i starszającego się donżuana. Każde przemówienie p. Zelwerowicza i jego tryskająca humorem dykcja, wywoływały wybuchy śmiechu na widowni. Pełno było, elegancko, na scenie i na widowni. *Hro.*

Żalosa fotografja.

Leży przed nami prawdziwie żalosa fotografja: wielka, potężna, stalowa kasa oparzoną... niestety, z czarną błaką jamą z tyłu, wydartą, wyszarpaną jakimś „rakim”, czy też wytopioną za pomocą specjalnego aparatu tenowego, lub jakąś inną metodą technologii żłodzijskiej.

Smutna, rozdzarta kasa nie potrafiła obronić przed złoczącymi skarbów swego właściciela...

Nie nie pomógł jej panecz... Gotówka napelniała walizkę złodziejca, inżyniera od rozpruwania kas.

Do licha! Kiedyż panowie posiadacze kas żelaznych przestaniecie uszczęśliwiać kasiarzy?!

W dobie, kiedy istnieje i wspaniale funkcjonuje potężna, jak prawdziwa twierdza P. K. O., pieniądze nie mogą pozostawać p różnych biurach, na pociechę złodziejów, ale winny spoczywać na rachunku czekowym w P. K. O. W każdej chwili mała, różowa karteczka czeka P. K. O., zastępując gotówkę...

Czy trzeba długo tłumaczyć świetną wygodę takiego urządzenia?!

W SETNĄ ROCZNICĘ.

„Noc Listopadowa” Wypiańskiego na Pohulance.

Dyrekcja p. Zelwerowicza, wraz z pomocą artystyczną prof. Rusczyca, popelnila szczytne szaleństwo, wystawiając przy tujejszych środkach technicznych i finansowych jedną z najtrudniejszych sztuk Wypianskiego, najbardziej zawiłą myślowo, mglistą i odegrywającą się w głębiach psychicznych, a na bogatym podłożu dekoracyjnym. Luźne sceny, wizje wypadków Listopadowej Nocy, przesuwające się w pamięci poety plastycznie i malarsko, podpatrzona myśli i głab duszy ówczesnych działaczy i własne, gorączkowe, gorzkie i zbolale, to znów błyskające nadzieją myśli Wypianskiego; wszystko to tworzy dzieło niezmiernie ciężkie w swem nawarstwieńniu wrażeniowem, a prawie beznadziejne, jeśli się na scenie chce plastykę i realny obraz tamtej chwili dziejowej wyobrazić.

To też ogrom trudu, jaki poniesi! dyr. Zelwerowicz, prof. Rusczyca i p. Wasilewski, jako reżyser, nie da się obliczyć. Poprostu przyznał widzów, tem bardziej, że przy tych wykończonych stylowo, świetnie ugrupowanych, cudownie zobrazowanych scenach, zanikał prawie tekst, a przynajmniej stawał się rzeczą współrzędną ze stroną zewnętrzną i jej podporządkowaną. Czy tak być powinno? Długie o tem toczono i zajadle spory w czasie licznych i długich antraktów. Jedni byli zdania, że większą siłę, większe wrażenie duchowe osiągnie się wypowiedzając tekst w ugrupowanych, kotarowych dekoracjach, gdzie wyobraźnia może sobie dopowiedzieć umebłowanie, a cała uwaga skupiona jest

na słowa—myśl autora, inni, że obrazy odtwarzające zdarzenia historyczne, są jakby nowym nabytkiem myślowym w tej dziedzinie.

Z pewnością, każdy z tych poglądów jest słuszny z punktu widzenia indywidualności widza-słuchacza. Jednemu obfitość dekoracji i akcesoriów będzie pomagać, innym przeszkadzać. Muzyka p. Dzwulskiego, o którejby trzeba osobno pisać, harmonizowała się tekstem, podnosząc jego znaczenie.

Ponieważ Teatr na Pohulance poszedł w kierunku obrazowym, należy więc rozpatrywać przedstawienie pod tym kątem i rozejrzeć się, jak dalece tłumaczyły dekoracje myśl poety i malarza. Raz jeszcze z całym naciskiem zaznaczyć należy, że ogół wysiłku artystycznego, tak gry, jak plastycznej strony, był niezwykle wytrzymany na wyżynach natchnienia.

Wszystcy artyści bez wyjątku grali z poczuciem swej misji artystyczno-patriotycznej, widać było, że opracowali swe role drobiazgowo. Ogromne to widowisko, które przy dekoracjach do każdej z 10 scen (przypijanych gwoździami) pociągnęło się od 8—2 i pół, musiało wszystkim nadmiernie znużyć, a długie z konieczności antrakty przerywały kompletnie nastroj. Na przyszłość trzeba jakoś choć w pewnej mierze zaradzić. Zaczynając o 7-jej. Pewne sceny dalyby się grać na pierwszym planie, zbyt dużą jest scena u Lelewela, słowem, trzeba coś zrobić, by wspaniale widowisko, które wysłuchaliśmy w Noc Listopadową, osiągnęło odpowiedni skutek.

Bowiem każdy zrozumie, że tak jak jest, przy najlepszej woli, najwznojszy nastroj musi ustąpić miejsca znużeniu, tęsknocie do końca, zdobywaniu posiłku w bufecie i t. p.

Przedstawienie poprzedziło krótkie, namienne wypowiedziane przemówienie red. St. Mackiewicza. Zaczęwszy od osobistych wspomnień obchodu Listopadowej rocznicy, świetny mówca wściekał się na sprawców przegranej w 1831 r. Wymieniając zasłużonych, szkoda że opuścił nazwisko Czartoryskiego, który właśnie wodzów o stanowczość tak usilnie błagał. W każdym razie, obecni mogli sobie powiedzieć, że jeśli p. red. Mackiewicz jako poseł, wykazuje tyle swady i temperamentu w obronie naszych interesów, to mamy dobrego rzecznika.

Pierwsza scena z Pallas (p. Ceranka) i Nikami, wypadła efektownie pod względem architektonicznym i militarnym, wszystkie ruchy i ugrupowania podchorążych z Wysockim (p. Wyrzykowski) były niezmiernie malowniczo i trafne. Nike natomiast zyskałaby na tem, żeby stały, zamiast fruwać, bo ten ruch krążenia nie odpowiadał bohater- skim lotom, ani słowom. Realistycznie przedstawiać fantazję jest niebezpiecznym ryzykiem, wiemy jak zakochani w muzyce Wagnera cierpią zawsze na widok dorozkarskiej szkap, którą ciągnie za pysk opala zwykłe śpiewaczka, i to ma dawać obraz spienionego „Grane der Helde”, bohaterского rumaka Krymhildy-Walkirji P. Ceranka wspaniałym swym głosem zimno wypowiedziała wezwanie, dopiero w dalszych scenach coś ja rozgrzało i miała w głosie potrzebne ciepło walki i krwi. Najlepiej bodaj mówił p. Sawicka (Nike Napoleonidów), p. Makarczyk-

Wasilewska (Nike z pod Cheironei) zamiast mówić ponuro i tragicznie, mówiła lirycznie i plakliwie. W scenie z podchorążymi p. Wyrzykowski mówił tak szybko, że słowa ginęły. Pewnie, że owej nocy Piotr Wysocki o dykcji nie myślał, ale oto znów jesteśmy na tem rozdrożu odtwarzania rzeczywistości, która się otworzył nie da. W scenach Belwederskich cz. dworu i otoczenia W. Kaiecia Konstatego, (w przeszłości, wytrzymany do najdrobniejszych szczegółów dekoracjach), p. Żurowiski (Konstanty) dał raczej obraz degenerata z niższej klasy, niż wściekłego, ale normalnego cesarzowca. Jakoś nie można uwierzyć, by się ów, bądź co bądź władca, tak się miotał nieustannie i latał po pokuju. P. Eichlerówna, mając najtrudniejszą rolę, Joanny Gruzińskiej wysnżonej z wyobraźni poety, poszła po linię wizyjnej i szczęśliwie wybrnęła z trudności dając z siebie postać lunatyczki, golebia w szponach jastrzębja, zwracającego ku niemu czasami bezsilne pazury. Mówiła tak cicho, że jej nie było słyhać w dalszych rzędach.

Świetnym jak zawsze, jak we wszystkich rolach, był Wyrwicz (Makrot).

Scena pod pomnikiem Sobieskiego była mniej udana dekoracyjnie i całe porwanie się do broni wypadło jakoś niko, zato orszak i dwugłog, Deneter (p. Malyniczówna) i Kory (p. Niwińska) bardzo był harmonijny, pomysłany właściwie (połączenie ludowości polskiej z klasycyzmem), a deklamacja obu pań nie pozostawiała nic do życzenia. Bardzo efektownie i doskonale zobrazony wypadł obraz wdarcia się podchorążych do Belwederu. Również i scena w teatrze, zwłaszcza gra w karty Nike (p. Sawicka) z

Chłopikiem, którego mimiczna rolę odtworzył bardzo dobrze p. Kreczmar.

Jednak, wydaje mi się, że bardziej przemawiało do wrażliwości naszej umieszczenie publiczności z Chłopikiem w głębi, a scen z Fausta pomiędzy nami a nimi; w ten sposób, jak było zrobione na Pohulance, zaciera się cokolwiek rozmowa Satyrów kole Chłopickiego, której nadszedł rząd nie widzą. Przemtelnie podobna robić karykaturę z Fausta, wszak tu nie chodzi o parodję opery Gounoda! i Mefisto musi lepiej wymawiać francuskie strofy.

U Lelewela zajęły przedewszystkiem świetna maska uczonego, (p. Wyrzykowski) drobiazgowo odtworzony gabinet, niesamowita postać bronzowego Hermesa, i pod tem wszystkim zniknął tekst, tem bardziej, że nie można było w żaden sposób w p. Rychłowskiem widzieć widma ojca Ledwela.

Scena 7, na ulicy, była może najwspanialszym momentem. Starcie się Aresa z Pallas, lot wszystkich Nike, kierujących gwardją za za wskazaniem Aresowem do Belwederu na pomoc Księżciu, wyrwanie z tych maszerujących pułków plutonu Czechowskiego i walka między Potockim a Pallas, mordowanie przez tłum Makrota i Gendra, ohydne Kery pijące krew, wszystko budowało się i grupowało niezmiernie artystycznie i dawało chwilami wysokie napięcie grozy, niepokoju i rozterki.

Scena Aresa z Joanną najbardziej zagmatwana i zupełnie wizyjna, powinna być grana przez mgłę zasłony, czy w jakich oparach, zupełnie nie realnie, Ares (p. Pichel-ski), był zbyt realistyczny, p. Eichlerówna znakomicie snula dalej swój sen życiowy, przeslicznym obrazem

były Nike usypiające, ugrupowane jak rzeźby.

Ponury obraz zmarłych, oczekujących na łódź charonową w teatrum łazienkowskim, świetnie był obmyślony pod względem wzrokowym, w tym obrazie również pod wrażeniami wzrokowemi ginęły wy-słowe. Bardzo silne wrażenie wywarła w tej scenie p. Ceranka, Pallas, znicestwiona rozkazem Zeusa (Jakże się przypomina Krymhilda w Walkirjach i jej przegrana w walce z Wotanem, na którego rozkaz musi ustąpić).

W rozmowie z Hermesem (p. Wasilewski) i z Nike, miała wspaniałe akcenty rozpaczy. Ostatnia scena, bardzo malarska pod względem dekoracyjnym, z odpowiednio silnym dialogiem Konstatego z Krasńskim (p. Milecki), nie wytrzymała efektu z postacią Łukaszińskiego, który był jakimś lachmanem ludzkim, a nie tym tytalem woli i siły, jakim był wtedy, i okrzyk jego: „Witaj jutrenko swobody!” nie mógł być takim placziwym jękiem, ale potężnym protestem i proctwem!

Jako ogólne wrażenie należy stwierdzić, że przy wystawianiu rzeczy tak długich, i wymagających wielu studjów przygotowawczych, by je choć w części zrozumieć, lepiej jest pozostać przy mniejszej ilości scen, a wtedy wrażenie nie będzie przyciśnione zmęčeniem, które każdego, grającego i widzów, pozbawiało należytego reagowania na plynące ze sceny wrażenia.

Teatr był szczerze zapelniony, i z pewnością będzie nim długo, ale trzeba koniecznie zaczynać wcześniej. Wywoływało prof. Rusczyca i dyr. Rusczyca, dziękując uczniami oklaskami za podjęty wysiłek artystyczny. *Hro.*

Zelwerowicza

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Zbrojny napad rabunkowy pod Rakowem.

W nocy z 30 listopada na 1 rundzie około północy został dokonany napad rabunkowy na mieszkanie Szymanowicza Aleksandra, zam. we wsi Dąbuzasze, gm. rakowskiej. Dwóch z napastników, podających się za policję, poszukującą podejrzanego, wtargnęło do mieszkania, trzech zaś pozostało na czatach. Po wejściu do mieszkania jeden z wymienionych strzelił z krótkiego karabinu na postrach, drugi zaś zagroził bronią mieszkającemu, znajdującym się w drugim pokoju, a gdy właścicielka Szymanowiczowa Marja wybiła szybę i zaczęła krzyczeć o pomoc, tenże bandyta strzelił do niej z rewolweru, trafiając w pierś. Ranna Szymanowiczowa upadła na ziemię, bandyta zaś strzelił po raz drugi do meza wymienionej, lecz na szczęście chybił. W tym samym momencie Szymanowiczowa zerwała się z ziemi i kijem uderzyła bandytę w rękę, wytrącając mu latarkę elektryczną, co widząc drugi napastnik strzelił w ciemności z karabinu, poczem wszyscy zbiegli. Bandyci nie zabrali. Na miejscu znaleziono łuskę karabinową od karabinu rosyjskiego. Lekarz po udzieleniu pomocy rannej stwierdził, iż życiu jej nie zagraża niebezpieczeństwo.

Wstrząsający wypadek przy pracy.

(Od własnego korespondenta święciańskiego.)

W ub. poniedziałek w folw. Augustowo koło Nowego Świeciana zdarzył się wstrząsający wypadek. Oto podczas rzeźnięcia szałki robotnik rolny wskutek nieuwagi podał swe palec pod noże siewczarni. Nieszczęśliwiec nie po-

500-lecie zgonu w. ks. Witolda w Świecianach.

(Od własnego korespondenta święciańskiego.)

Jak się dowiadujemy, uroczystość ku czci W. Ks. litewskiego Witolda z racji 500-letniej

RAKOW

+ Obchód 10-lecia odparcia najazdu bolszewickiego. Dn. 18 października r. b. na cmentarzach katolickim i prawosławnym w Rakowie odprawione zostały żałobne nabożeństwa za poległych w obronie ojczyzny z udziałem wojska, szkoły, organizacji społecznych i ludności. Po poświęceniu uporządkowanych mogił poległych wygłoszono okolicznościowe przemówienia na cmentarzu katolickim i ks. prefekt Stefan Dobrowolski i p. kapitan Wachowski. Następnie udano się na cmentarz prawosławny, gdzie przemówienie w języku białoruskim wygłosił nad grobem parafjanu z Rakowa proboszcz ks. Szymon Sierła. Wyciekiem w świetlicy żołnierskiej K. O. P. odbyła się zabawa taneczna. Dochód przeznaczono na bibliotekę wojskową dla lut. Kompanji K. O. P.

Dzień 11 listopada zamienił się na dzień hołdu dla duchownego Polski i zwycięzcy Wodza Marszałka Piłsudskiego. Obchodzone ten dzień nader uroczysto. Od wczesnego rana domy były udekorowane chorągiewkami narodowymi. O godzinie 10-ej w kościele parafjalnym jak również we wszystkich świątyniach innych wyznawców odprawione zostały uroczyste nabożeństwa przy udziale przedstawicieli władz, młodzieży szkolnej, Związku Strzeleckiego, Straży Pożarnej, urzędników, wojska oraz licznie zebranej ludności. Po nabożeństwie w kościele, wyruszył pochód ze sztandarami na plac Rynekowy, gdzie ks. proboszcz Majowski dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod pomnik poległym za ojczyznę, poczem wygłoszył przemówienie pp. kpt. Wachowski i Juchniewicz, zakończony entuzjastycznymi okrzykami na cześć Marszałka Piłsudskiego. Po przemówieniach młodzież szkolna wykonała deklamację i odśpiewała kilka piosenek, oraz rezerszta p. Torner wygłosił piękny wiersz p. t. „Nieznamy Żołnierze”.

O godzinie 13-ej w udekorowanym Domu Ludowym odbyła się uroczysta akademią. Po każdym przemówieniu wypełniona po brzegi sala rengowała okrzykiem „Niech żyje” na cześć Pana Prezydenta R. P. i Marszałka Piłsudskiego. Po przemówieniach młodzież szkolna wykonała deklamację i odśpiewała kilka piosenek, oraz rezerszta p. Torner wygłosił piękny wiersz p. t. „Nieznamy Żołnierze”.

+ Garnizon handlu polsko- litewski. W myśl danych K. O. P. w ciągu miesiąca ubiegłego na podstawie doradcze wydanych przepuszek granicznych z Polski do Łotwy przekroczyło granicę 248 osób z rozmaitego rodzaju towarami przeznaczonym na sprzedaż.

Sensacyjny proces dependenta adwokackiego.

Po dwudniowych obradach zapadł wyrok niewinniający. Urząd prokuratorski apeluje.

W czasie dwudniowego procesu w sprawie Apollosa Sólhuba, o czym już donosiśmy, zeznania świadków i dowody pisemne złożone w obfitości do akt, stwierdziły, co następuje:

Już po wykryciu malwersacji sekretarza kancelarii me. Andrejewa, Sólhuba, ten, chcąc ratować swą sytuację wystąpił do Rady Adwokackiej ze skargą na nieuczynne rzekomo postępowanie swego pracodawcy, me. Andrejewa. Po rozważeniu tej sprawy Rada Adwokacka, iż zarzuty wyszły jak np. korzyści z usług łapczywie obciąża samego Sólhuba nie zaś me. Andrejewa. Sprawę jednak R. A. przekazała urzędowi prokuratorskiemu, ponieważ dopatrzyla się cech przestępstwa w czynach Sólhuba i uważała za stosowne wyświeltić sprawę.

Z dalszego przewodu wynikało, iż Sólhub, który w dniu 23 listopada 1928 r. w obecności świadka po sporządzeniu „cyrografu”, w którym przyznał się do całego szeregu fałszerstw weksli przed podpisaniem bądź jako wystawcę bądź zyranta me. Andrejewa lub jego żonę oraz do przywłaszczania różnych sum i przedmiotów, wiązanych z mieszkaniami, co oczywiście stanowiło się zerwaniam wszelkich stosunków z pracodawcą.

Nie przeszło do tego, jak wynikało z bezspornych dokumentów, że Sólhub w dn. 26 tegoż mies. t. j. w trzy dni później, zdyskontował w Banku Tow. Spółdzielczych dwa weksle, fałszując na tych podpis me. Andrejewa, oraz zamiast 4 weksle złożone przez służącego dyskontera notariuszowi Korsakowi do protestu na 4 inne ze fałszowaniem podpisami me. Andrejewa. W liście weksli wycofanych był weksel ze fałszowaniem zrym me. Jasińskiego, co stwierdził kategorycznie me. Jasiński i czego w sprawie w tym czasie nie negował Sólhub, indygowany w tej kwestji przez me. Jasińskiego. Również ofertą zaufania do Sólhuba padł p. k. Bobiatyński, który latem 1928 r. dał Sólhubowi do dyskontowania kilka weksli na ogólną sumę 5000 zł. Sólhub po kilku dniach odświadczał, że weksli zdyskontować nie mógł, podał je w oczach p. k. Bobiatyńskiego, stwarzając wrażenie, że niszczy weksle mu powierzone.

Nie przeszło do tego, jak wynikało z bezspornych dokumentów, że Sólhub w dn. 26 tegoż mies. t. j. w trzy dni później, zdyskontował w Banku Tow. Spółdzielczych dwa weksle, fałszując na tych podpis me. Andrejewa, oraz zamiast 4 weksle złożone przez służącego dyskontera notariuszowi Korsakowi do protestu na 4 inne ze fałszowaniem podpisami me. Andrejewa. W liście weksli wycofanych był weksel ze fałszowaniem zrym me. Jasińskiego, co stwierdził kategorycznie me. Jasiński i czego w sprawie w tym czasie nie negował Sólhub, indygowany w tej kwestji przez me. Jasińskiego. Również ofertą zaufania do Sólhuba padł p. k. Bobiatyński, który latem 1928 r. dał Sólhubowi do dyskontowania kilka weksli na ogólną sumę 5000 zł. Sólhub po kilku dniach odświadczał, że weksli zdyskontować nie mógł, podał je w oczach p. k. Bobiatyńskiego, stwarzając wrażenie, że niszczy weksle mu powierzone.

Cele i zadania „Tygodnia Akademika”.

Już od pierwszych lat Niepodległego Bytu Państwa Polskiego nurtować zaczęła w społeczeństwie idea pomocy niezamożnej młodzieży akademickiej.

Szereg jednostek ogarniętych troską o należyte przygotowanie młodego pokolenia do przyszłej pracy obywatelskiej i państwowej, wzięło gorąco do serca kwestję odpowiedniego zorganizowania akcji pomocy niezamożnej młodzieży.

Począwszy od r. 1922, tworzyć się zaczęły we wszystkich niemal miastach wojewódzkich Komitety Pomocy Młodzieży Akademickiej. Przed Komitetami stanął ogromny zadań do realizowania których cały szereg ludzi dobrej woli wzięło się z ogromnym zapałem.

Potrzebę niezamożnej młodzieży akademickiej, a tem samem zadania Komitetów powyższych, były ogromne.

Brak dachu nad głową, a więc potrzeba budowy domów akademickich, konieczność zapewnienia młodzieży akademickiej możliwości wypoczynku letniego w postaci budowy letnich kolonij wypoczynkowych, budowa sanatorium akademickiego, pomoc doraźna wreszcie—o to ogromnych zadań, które przed społeczeństwem stanęły, i do zaspokojenia których Komitety Pomocy Akademickim przystąpić musiały.

Dzięki Nieustrudzonemu i Gorącemu Przycielowi Młodzieży Akademickiej, p. wojewódzcy Władysławowi Raczkiewiczowi, piastującemu od r. 1927 godność Prezesa Wojewódzkiego Komitetu Wileńskiego Pomocy Młodzieży Akademickiej, Komitet ten, mimo nadwyrżonych trudnych warunków pracy, wywołał zubożenie społeczeństwa naszego w dobie powojennej, przystępując do pracy z gołymi rękami, dokonał w porównaniu z innymi Komitetami iście gigantycznych rezultatów.

Zwróciwszy w pierwszym rzędzie uwagę na kwestję pomocy zdrowotnej przez 7 lat dźwizął w pow. święciańskim maj. Nowicze, w którym prowadził Uzdrawisko Akademickie.

Zmuszony jednak z przyczyn od siebie niezależnych Uzdrawisko powyższe powoli likwidować, już w roku 1927 przystąpił do zbiórki funduszy na budowę nowej, tym razem już stałej Kolonji, mającej się mieścić w maj. Legaciszki, pow. wileńsko-trocki.

Dzięki ofiarności społeczeństwa, uwydatniającej się w czasie poprzednich „Tygodni” akcję budowy Kolonji udało się doprowadzić do pomysłnych rezultatów i w dniu 30-go czerwca 1930 r. w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej nastąpiło otwarcie i poświęcenie i-go pawilonu nowopowstałej Kolonji.

Jednocześnie Komitet Wileński niósł stale wydatną pomoc Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batoro w Wilnie w postaci udzielanych co roku na cele pomocy doraźnej zapomóg w wysokości 10.000—15.000 zł. rocznie. Późtem współpracował Komitet z Radą Nauczelną do Spraw Pomocy Młodzieży Akademickiej w Warszawie w dziele budowy ogólno-akademickiego sanatorium w Zakopanem.

Nakreślone powyżej zadania Komitetu wymagały jednak dla ich realizowania funduszy, obowiązek dostarczenia których spadł na społeczeństwo.

W tym celu co roku w okresie jesiennym akcja zbiórki funduszy na rzecz pomocy młodzieży akademickiej jest specjalnie nasiloną i są organizowane tradycyjnie już „Tygodnie Akademika”.

Obok zasadniczego celu zbiórki funduszy na cele powyższe zakreślone, „Tydzień Akademika” jest świętem młodzieży, świętem beztrudnego humoru, kroczącej z pogodnym uśmiechem naprzód przez wszelkie trudy i przeszkody młodzieży.

Ufamy, iż społeczeństwo wileńskie, które niejednokrotnie dawało dowód zrozumienia dla potrzeb niezamożnej młodzieży akademickiej i w roku bieżącym nie poskapi grosza na szczytne cele, jakie organizator „Tygodnia” przyswiewcają.

Niech więc nikogo nie zabraknie w szeregach członków Komitetu Pomocy Akademikom, niech nazwisko każdego znajdzie się na liście ofiar na rzecz „Tygodnia”, niech nie będzie okna niezapalnzonego w nalepki „Tygodnia”.

A nie wapijemy, iż młodzież akademicka dług zaciągnięty wobec społeczeństwa w przyszłości spłaci.

Obchód 100-letniej rocznicy Powstania Listopadowego.

Setną rocznicę wybuchu powstania listopadowego obchodzone w Wilnie uroczysto. Już w dniu 29 b. m. miasto zostało iluminowane, szczególnie ładnie wyglądały wieczorem góra Zamkowa i dworzec kolejowy. W godzinach popołudniowych we wszystkich oddziałach wojskowych garnizonu wileńskiego odbyły się pogadanki dla żołnierzy n. t. wybuchu i przebiegu powstania.

Wieczorem ulicami miasta przeciągnął captrych orkiestr wojskowych. W dniu następnym o godz. 10-ej rano w kościele św. Kazimierza J. E. k. biskup Władysław Bandurski odprawił uroczyste nabożeństwo, poczem złotousty ks. biskup Bandurski wygłosił podniosłe i bardzo piękne kazanie mówiące o wysiłkach i bohaterstwie Narodu w walce o niepodległość.

Podczas nabożeństwa przegrywała bawijka w Wilnie orkiestra Namyłowskiego, a pieśni religijne wykonał chór „Echo” pod batutą prof. Wl. Kalinowskiego.

Kościół św. Kazimierza wypełniony był po brzegi. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz miejscowych i samorządowych z p. wojewodą Raczkiewiczem na czele. Bardzo liczne reprezentowane były również władze wojewódzkie oraz delegacje poszczególnych województw.

O godz. 13-ej w Sali Miejskiej zorganizowana została popularna akademija dla młodzieży szkół powszechnych i oddziałów wojskowych garnizonu wileńskiego.

Następnie na placach i skwerach publicznych odbyły się koncerty orkiestr wojskowych.

Uroczystości zakończyły się wie-

Obchód stulecia powstania listopadowego w Kownie.

Jak się okazuje, pogłoski, które dotarły do Wilna o zakazie obchodu setnej rocznicy powstania listopadowego przez władze litewskie na terenie republiki litewskiej były nieprawdziwe.

Numer sobotni „Dnia Kowieńskiego”, poświęcony rocznicy przedstawia się okazałe i poza bogatym materiałem artykulowym oraz ilustracyjnym, zamieszcza ogłoszenie o uroczystej akademji w Domu Ludowym organizowanej przez Zarząd T-wa „Pochodnia”. O samym przebiegu uroczystości obchodu za-

KRONIKA

Dziś: Bibjany P. M. Jutro: Franciszka Ksaw. W.

Wschód słońca—g. 7 m. 22. Zachód „g. 15 m. 27.

Sportzerzenia Zakładu Meteorologii U. S. B. w Wilnie z dnia 1/X—1930 roku.

Cinienie średnie w milimetrach: 765
Temperatura średnia + 3° C
najwyższa: + 4° C
najniższa: + 1° C

Opad w milimetrach: 1
Wiatr przeważający: północny.
Tendencja barom: stan stały.
Uwagi: pochmurno, deszcz.

URZĘDOWA.

— Czerwony tusz do pieczęci urzędowych. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zarządziło, aby do pieczęci urzędowych używany był tusz czerwony, jako dający najwyraźniejszą odbicie pieczęci.

— Wszystkie urzędy wprowadzić mają w życie to zarządzenie po zużyciu istniejących zapasów używanego dotychczas tuszu niebieskiego.

— Z powodu choroby prezesa Okręgowego Urzędu Ziemińskiego p. Łączyskiego w sprawach jego resortu przyjmuje zastępcy go naczelnik wydziału urzędów rolnych p. Zemoytel.

ADMINISTRACYJNA.

— Wykroczenia administracyjne. W ciągu ubiegłego miesiąca poszczególne komisaryjaty Policji Państwowej sporządziły ogółem 2029 protokołów karnych za rozmaitego rodzaju wykroczenia przeciwko przepisom administracyjnym. Najwięcej protokołów sporządzonych zostało za opłisno i zakłócenie porządku publicznego.

SAMORZĄDOWA.

— Budżety gminne. Poszczególne urzędy gminne na terenie województwa wileńskiego przystąpiły już do opracowywania budżetów administracyjnych i sekwestrowych na r. 1931—32.

MIJSKA.

— Wpływ podatków miejskich. W miesiącu listopadzie do kas miejskich wpłynęło 68 procent podatków komunalnych preliminowanych do płatności w wymienionym miesiącu.

— Mniej więcej wysokość wpływów w normach miesiąca poprzedniego.

— Posiedzenie Dyrekcyjnej Rady Kolejowej odbędzie się w gmachu Dyrekcji Kolei w dniu 16 grudnia r. b. o godz. 11-ej.

— Z Wzajem. Kom. W. F. i P. W. W dniu 28 listopada pod przewodnictwem p. wojewody Raczkiewicza odbyło się posiedzenie Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przemysłowego (Wzajem. Kom. W. F. i P. W.), w którym obecni byli: wojewoda Kir-tikis, dowódca I dywizji Legionów pułk. Staluchewicz, kierownik Okręgowego Urzędu WF i PW w Grodnie pułk. Kotowicz, naczelnik wydziału wojskowego Wiśniewski, inspektor wyszkolenia PW I i 19 dywizji mjr. Zaucha oraz w charakterze gości mjr. Fied-dorf i kpt. Stokłowski. Na posiedzeniu tem przyjęto do zatwierdzającej wiadomości:

1) Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiego Komitetu oraz komitetów powiatowych i miejskiego w Wilnie za rok budżetowy 1929/30. 3) Plan prac na rok 1930/31. Ponadto omówiona została obecna sytuacja finansowa powiatowych komitetów w związku z realizacją planów prac tych komitetów. Powołano dalej 2 komisje: komisję dla opracowania regulaminów powiatowych i gminnych, komitetów WF i PW oraz komisję dla opracowania projektu budowy PW w Wilnie. Omówiono również sprawę przekazania studjona sportowego na Piłomroncie Miejskiemu Komitetowi w Wilnie.

LITERACKA.

— 113 sroda literacka w dniu jutrzejszym poświęcona będzie Sławie laureat konkursu poezji wierszy w powieści „Byli dawniej braćmi”, autor znanego tomu nowel „Serce za tamą”, Gustaw Morcinek. Gość wygłosi na wstępie referat p. t. „Dzisiejszy Śląsk” (odrodzenie narodu Śląska, charakterystyka i kultura Śląska), poczem uproszeni artyści zespołu radiowego p. Lubiakowska i Byrski odczytają charakterystyczne fragmenty pióra Morcinka, mając za temat życie górników polskich.

Zapowiedź „Śląskiej” Srody wzbudzi niewątpliwie wielkie zainteresowanie wśród stałych bywalców tych zebrań. Początek o 8 wiecz.

ARTYSTYCZNA.

— Wystawa „Brajwa Artystycznego” Stowarzyszenia Studentów W. Szł. P. U.S.B. będzie otwarta codziennie od dn. 7 grudnia do 21 grudnia od godz. 10-ej do 2-ej i od 4-ej do 6-ej w „Ognisku Akademickim” (Wielka 24). W wystawie biorą udział członkowie Stowarzyszenia. Wstęp wolny.

Z KOLEI.

— Rewizje celne mogą odbywać się tylko na stacjach granicznych. Cześć skarg i narzekania na kilkakrotne rewizje celne u podróżnych, u których już raz na garnicy rewizja została przeprowadzona, skłoniły władze skarbowe do wydania nowych zarządzeń, zabraniających przeprowadzanie rewizji celnych po wyjeździe pociągów ze stacji granicznych.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— Jubileusz „Lutni” Wileńskiej. W poniedziałek 8-go grudnia r. b. odbędzie się uroczysty obchód jubileuszowy 25-letniej działalności Wileńskiego Towarzystwa Muzyycznego „Lutnia”. Program uroczystości następujący: o godz. 10-ej rano w kościele św. Franciszka (po-Bernardynskim) odbędzie się Msza Święta, którą odpowiadzi J. E. Ks. Biskup Kazimierz Michalkiewicz. Pienia religijne wykonana będą przez chór „Lutni” pod dyrykcją J. Leszczyńskiego. O godz. 8-ej wiecz. w sali teatralnej „Lutni” (A. Mickiewicza Nr. 8) odbędzie się uroczysty wieczór jubileuszowy z udziałem koncertystów w wykonaniu chóru mieszanego „Lutni” so-



równy w Kownie, jak i innych miejscowościach, narazie brak wiadomości.

listów, zespołu kameralnego im. St. Moniuszki i orkiestry.

Bilety można zamawiać zwracając w kasie teatralnej „Lutnia” codziennie od godz. 11 rano do godz. 9-ej wieczór bez przerwy.

— Z Kola Podchorążych Rezerwy. Dnia 28 listopada odbyło się Zebranie Konstytucyjnej Kola Wileńskiego Związku Podchorążych Rezerwy przy Kole Wileńskiego Związku Oficerów Rezerwy. Przy udziale do stu podchorążych został przyjęty statut i wybrano władze Kola. Prezesem Kola został ppor. rez. J. Tyszkiewicz, wiceprezesem pchr. S. Klukowski, przewodniczącym Komisji Rewizyjnej pchr. T. Woleki. O składzie Zarządu będzie podana osobna wiadomość po podziale agend. Zebranie wysłało depesze: do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, do Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, do Pana Generała Żeligowskiego i do Pana Prezesa Zarządu Głównego Związku Oficerów Rezerwy Ministra Kwiatkowskiego.

— Komitet gwiazdowy. Dnia 30 listopada w Urzędzie Wojewódzkim odbyło się posiedzenie organizacyjnej „Komitetu Gwiazdkowego”, który ma na celu urządzenie gwiazdk dla wszystkich dzieci, którzy z jakichkolwiek względów nie otrzymali prezentów z rąk rodziców, które przynoszą z sobą Święta Bożego Narodzenia. Komitet Gwiazdkowy zorganizowany został z inicjatywy p. ministra Pracy i Opieki Społecznej przy udziale działaczy społecznych, na czele których, jako przewodniczącą stanęła p. Jadwiga Raczkiewiczowa, wojewodzina.

— Z „Rodziny Wojskowej”. W środę, dnia 30 grudnia, o godz. 18-ej w sali Kasyna Garnizonowej, Mickiewicza 13, odbędzie się odczyt profesora U. S. B. Stefana Gilixelli na temat „Ideal bohaterstwa w starożytności poezji rycerskiej”. Odczyt ten został zorganizowany staraniem sekcji kulturalno-oświatowej „Rodziny Wojskowej”. Wstęp dla publiczności bezpłatny.

ZEBRANIA I ODCZYT.

— Zebranie Towarzystwa Neofilologicznego odbędzie się w Gimnazjum im. Orzeszkowej we wtorek 2-go grudnia b.r. o godz. 19.30. Na porządku dziennym referat ks. Władysława Chmury T. J. o programie nauki języka francuskiej w klasach najwyższych.

— Wileńskie Towarzystwo Lekarskie. W środę, dnia 30 grudnia r. b. o godz. 20-ej w lokalu własnym (Zamkowa 24) odbędzie się naukowe posiedzenie Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia.
2) Pokazy chorych.
3) Dr. Lewand. W sprawie meningitis w ostrym zapaleniu ucha środkowego.
4) Dr. Globus: 150 przypadków grzybic głowy u dzieci leczonych talcem.
— Z T-wa Eugenicznego. (Walki ze zwyrodnieniem rasy) 4 grudnia w lokalu poradni Eugenicznej (ul. Żeligowskiego 4) Prof. Z. Hryniewicz wygłosi odczyt na temat „Skracanie życia i śmierć”. Początek o 6-ej w. Wstęp wolny.

— Wileńskie Towarzystwo Ogrodnicze zawiadoma członków Towarzystwa i miłośników ogrodnictwa, że w dniu 4 b. m. o g. 18-ej odbędzie się zebranie Towarzystwa Ogrodnicznego w lokalu Wileńskiego Towarzystwa Organizacji i Kółek Roln. Wilno, ul. Sierakowskiego 4.

Zebranie odbędzie się według następującego porządku dziennego: 1) referat p. Lubiakowskiej p. t. „Hodowla hjęcymy” i 2) referat p. Wielewicza p. t. „Przemysłowa uprawa szparagów”. Wolne wnioski.

RÓŻNE.

— Uwagę płatników podatku przemysłowego. Izba Skarbowa w Wilnie wydała polecenie podległym urzędom skarbowym, aby przy wymiarze podatku przemysłowego udzielały płatnikom wszelkich informacji dotyczących podstaw na mocy których wymiar został dokonany.

— Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie podaje do wiadomości, że istnieją możliwości eksportu dziczyzny (zające, kurapaty i t. d.) do Anglii. O adresach importerów angielskich i cenach orientacyjnych, można się dowiedzieć w biurze Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, Trocka 3.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Miejski na Pohulance. Dni monumentalne dzieło S. Wyspiańskiego „Noc listopadowa”. W dniu wczorajszym Dyrekcja zarządziła specjalną próbę techniczną w celu usprawnienia biegu widowiska, oraz usunięcia niepotrzebnych dźwięków, wobec czego widowisko kończy się o godz. 12-ej.

— Teatr Miejski „Ciepki owce”. Robert Bracco czarować będzie słobocznym humorem i pełnym finezji dźwiękami.

— Koncert Orłowa. Zapowiedziany na 9-go grudnia koncert Mikołaja Orłowa obudził w naszym mieście zrozumiałe zainteresowanie. Program obejmuje utwory najwybitniejszych kompozytorów: Chopina, Debussy'ego, Liszta, Prokofiewa i innych. Koncert ten odbędzie się w sali Teatru Wielkiego na Pohulance.

— Poranek Koncert Z. Protasiewicza. W niedzielę dnia 7-go grudnia odbędzie się o godz. 12 m. 30 w sali Teatru „Lutnia” koncert niezwykle zdolnego, młodego śpiewaka Zygmunta Protasiewicza.

„Biblioteka Nowości”

Plac Orzeszkowej 3.

Kompletna beletrystyka do ostatnich nowości w języku polskim oraz w obcych. — Lektura szkolna. — Dział naukowy. — Każdy abonent otrzyma premjum.

Czynna od godz. 11-ej do 18-ej.

Kaucja 5 zł. — Abonament 2 zł

Silne lotnictwo to potęga Państwa

Uroczyste poświęcenie sztandaru cechu kuchmistrzów w Wilnie.

W dniu 30 listopada b. r. odbyło się uroczyste poświęcenie nowounfornowanego sztandaru Cechu Kuchmistrzów w Wilnie.

branych gości na śniadanie do restauracji „Europa”...

RADJO WTÓREK, dnia 2 grudnia 1930 roku. 10.00: Transm. z Uniwersytetu Warsz.

ŚRODA, dnia 3 grudnia 1930 roku. 11.58: Czas. 12.05: Koncert solistów. 13.10: Kom. meteor.

NOWINKI RADJOWE. HISTORYCY U SIEBIE. W wtorek 2 b. m. o godz. 10-iej Radjo nadaje...

„LACME”.

Indy wdubzają w ostatnich czasach coraz większe zainteresowanie. Niektórzy jednak może pozwolić sobie na gruntowniejsze zapoznanie się z kwestją.

Z OSTATNIEJ CHWILI Henderson protestuje.

LONDYN, 1 XII (Pat.) Odpowiadając w Izbie Gmin na zapytania w sprawie procesu przeciwko profesorowi prowadzonego w Moskwie, Henderson m. in. oświadczył...

Po dymisji rządu austriackiego.

WIEN, 1 XII (Pat.) W/g doniesień dzienników poniedziałkowych, rokowania dr. Endera ze stronnictwem chrześcijańsko-społecznym i blokiem Schobera dały rezultaty pozytywne...

W następnym tego minister upoważnił ambasadora angielskiego w Moskwie do powiadomienia rządu sowieckiego...

Napad bandycki.

BIAŁYSTOK, 1 XII (Pat.) W dniu 1-go grudnia w południe na szosie Kolno-Gracze na jadących furgonką Bronisława Skarcewskiego...

Fatalna pomyłka.

POZNAŃ, 1 XII (Pat.) 26-letni student Wydziału rolniczo-leśnego Uniwersytetu niemieckiego w Poznaniu...

Gwałtowna burza nad Hiszpanją.

MADRYT 1 XII (Pat.) Nad Hiszpanją zaleją w dalszym ciągu gwałtowne burze. Poziom wody w rzekach podniósł się...

Francja grozi zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Sowiecami.

WIEN, 1 XII (Pat.) „Neues Wiener Tageblatt” donosi z Paryża, że w kolach poinformowanych słychać, że rząd francuski czyni w Moskwie naglące przedstawienia, aby skłonić rząd sowiecki do cofnięcia zarządów, wytoczonych przeciwko Poincarému...

Strajk górników szkockich.

LONDYN 1 XII (Pat.) — Pomimo, że górnicy szkoccy przerywają pracę w poniedziałek wieczorem, w dniu 2 grudnia odbędzie się konferencja delegatów szkockich. Istnieje nadzieja, że w związku z tem górnicy powrócą do pracy...

Napad bandycki.

BIAŁYSTOK, 1 XII (Pat.) W dniu 1-go grudnia w południe na szosie Kolno-Gracze na jadących furgonką Bronisława Skarcewskiego...

Fatalna pomyłka.

POZNAŃ, 1 XII (Pat.) 26-letni student Wydziału rolniczo-leśnego Uniwersytetu niemieckiego w Poznaniu...

Gwałtowna burza nad Hiszpanją.

MADRYT 1 XII (Pat.) Nad Hiszpanją zaleją w dalszym ciągu gwałtowne burze. Poziom wody w rzekach podniósł się...

Kino Miejskie Od dnia 2 do 7 grudnia 1930 roku włącznie będą wyświetlane filmy:

Na pokładzie łodzi podwodnej Wzruszająca, owiana niezłohat opowieść film. z czasów wojny

Dziś! Monumentalny dźwiękowiec polski! Polska mowa! Polski śpiew! NA SYBIR (Płomienne serca)

Tancerka Cilly W rolach gł.: Marilyn Miller, Aleksander Gray, Joe E. Brown.

MARSZ WESELY Dziś i dni następnych! Wielki szlager artystyczny p. t.

Na froncie nic nowego Potężny dramat wojenny! Przebój sezonu! Po raz pierwszy w Wilnie!

Czerwona szabla Emocjonujący dram. w 12 wkł. akt. na tle rozwydr. żołdactwa rosyjskiego...

MASCOTTE Wzruszający dram. ilustrujący niezwykłe dzieje zwykłego człowieka.

Dzika miłość Rewelacyjne arcydzieło o wszechświatowej rozgłosie. Niekoronowana królowa ekranu, wielka tragiczka i płomienna

W spadku po dziadku Najpopularniejszy komik konkurent BUSTER KEATON p. t.

Dziesiątka w Wilnie! Po raz pierwszy w Wilnie! Wielki sensacyjny-erotyczny film polski

Paragrafy życia czyli Higiena seksualna Wielki film, ilustrujący dzieje stałych małżeńskich, w których mąż albo żona, dotknięci przed ślubem chorobami...

Wyrób i sprzedaż kołder 1890 r. WYROB I SPRZEDAŻ KOŁDER 1930 r. B-CIA CHANUTIN

W. JUREWICZ były majster firmy „PAWEŁ BURE” poleca najlepsze zegarki, sztuce, obrączki ślubne i inne rzeczy.

WIELKA WYPRZEDAŻ RESZTEK I WYSORTOWANYCH TOWARÓW PO NIEBYWALE NISKICH CENACH 2000 metrów CREPE-METEOR PRIMA

KOMUNIKAT. Podajemy do ogólnej wiadomości, że LOSY 2-ej KLASY obecnej z Loterii Państw. są już u nas do nabycia.

UWAGA! Tylko z kwadratową marką fabryczną z datą 1924 r. według poniższego wzoru

Wielki wybór! Tanie ceny! Uprzejma usługa! Kazimierz Rutkowski i J. Domagała Wilno, ul. Wielka 47. — Tel. 14-02.

Agent ogłoszeniowy inteligentny potrzebny na krótki czas. Zgłoszenia 9-10 rano. Wielka 14 m. 7. 2376